

LEGION MAŁYCH DUSZ

PL 2026 01 02 03

Styczen - Luty - Marzec 2026



**STELLA
CHEVREMONT**

***Nie zapominajcie,
że nic nie ginie.
Wszystko się liczy,
nawet uśmiech.***

(3 kwietnia 1966)

Od redakcji.

Twoje serce jest w Moim milczeniu!

(z konferencji w Chile)

Bardzo aktualny temat, który nigdy nie wyjdzie z mody, a dla wrażliwych dusz ta cnota jest niczym nakaz religijny, wręcz obowiązek.

Cisza! Od samego początku muszę zacytować mojego ulubionego kierownika duchowego (z XIX wieku). Towarzyszył on dwóm świętym z Ameryki Łacińskiej: świętemu Narcyzowi od Jezusa i błogosławionej Mercedes od Jezusa, obu Ekwadorczykom.

Ten ojciec duchowy, Amadeo Millán, powiedział im: „Musicie rozpocząć swoją formację duchową od praktykowania milczenia, bo wydaje się to łatwe, ale tak nie jest. Mędrzec powiada: niech ten kto panuje nad swoimi ustami, panuje nad swoją duszą”.

W naszym dzisiejszym hałaśliwym świecie to nie lada wyczyn, a cnota ta często stanowiła sedno „rozmów” między Jezusem a Małgorzatą.

„Kiedy człowiek oddaje się zbyt wielu zajęciom, nawet jeśli uważa je za konieczne lub niezbędne, prowadzi to do niepokoju serca, We wszystkim jest złoty środek! Dlatego nie wolno zaniedbywać przestrzeni ciszy dla zachowania równowagi duchowej i moralnej” (8 sierpień 77).

Nie wiem, jak jest na waszym kontynencie (Ameryka Łacińska), ale w Europie cisza wydaje się być zakazana; muzyka jest wszechobecna i często głośna.

Pewnego dnia, spacerując po mojej wiosce, policzyłem ludzi, którzy nie mieli słuchawek ani nie byli pochłonięci telefonami komórkowymi (i nie byli to tylko młodzi ludzie). Na dziesięć osób jedna lub dwie szły spokojnie, bez żadnych urządzeń.

Pamiętam też pewnego śpiewaka, który powiedział, że jest tylko jedna rzecz piękniejsza od muzyki: cisza! I co się stało? Został zaatakowany przez większość swoich kolegów śpiewaków. Mówili, że cisza zabija!

Jezus powiedział: *„Twoje serce jest w Mojej ciszy. Przyjmij tę ciszę jako cenną lekcję Miłości”* (por. 4 sierpnia 80).

Oto rada Pana Jezusa: *„Odrzuć od siebie wszystko, co zbędne. Nie rozpraszaj się na próżne gadanie... i bądź czujna, bo wróg cię obserwuje”* (por. 9 II 67).

Często sobie to powtarzam: bądź czujny... Mam pobożną żonę chrześcijankę, która chodzi do kościoła prawie codziennie. Kiedy zaczynam z nią rozmowę, daję się ponieść i mówię za dużo, niepotrzebnie.

Nie daj się wciągnąć w dyskusję... bo stracisz. Dlaczego? Bo nie dystansuję się od tego, co zbędne. I ten cytat odnosi się również do mnie: *„Bądź umiarkowany w słowach...”* (10 sierpnia 1880),

i... *„unikaj niepotrzebnych dyskusji, bo one tylko czynią zamęt w twojej duszy”* (19 stycznia 1879).

Milczenie można również interpretować jako osąd (Łk 6,37-38).

Kiedy Małgorzata spojrzała na kogoś o „wątpliwej” reputacji, Jezus odpowiedział jej: *„Jestem w tej grzesznej duszy, jak w każdej innej... kiedy ją osądzasz, okazujesz mi brak szacunku”*.

W innym miejscu Jezus przypomina nam, że kto oskarża drugiego, oskarża samego siebie: drzazgę i belkę (Mt 7,3-5, 26 września 1968).

„Nie sądzcie. Podnoście na duchu i umacniajcie” (9 czerwca 1872). *Oto prawdziwe znaczenie tego przesłania.*

Ważne jest, aby pamiętać, że Bóg dał nam mowę jako dar i że w razie potrzeby powinniśmy z niej korzystać, pamiętając o jej celu: *„Bądźcie umiarkowani w słowach, chyba że wyrażają one dar Mojej Miłości w was”* (por. 10 sierpnia 1980).

Święty Dominik powiedział: *„Mowa służy do mówienia do Boga lub do mówienia o Bogu”*.

Słowa Pana Jezusa z 29 maja 1970 roku są doskonałym przewodnikiem po tym, co należy czynić bez słów: *„Twoje oczy są modlitwą. Twój uśmiech jest modlitwą. Twoja cisza jest najpiękniejszą z modlitw. Przedstaw Mi swoje intencje, a potem pozostań ze Mną w pokoju i miłości”* (29 maja 1970).

„Bądź źródłem pocieszenia dla wszystkich (dusz) i uważaj swoją misję za najważniejszą” (23 maja 1975).

Rozpoczynamy nowy rok w naszym życiu na ziemi. Może te słowa Pana Jezusa do Małgorzaty pomogą nam w pogłębianiu naszej świętości?

Ojciec Mariusz

Pierwsza Tajemnica: Zwiastowanie

M. Mój Jezu, Twoja Wola jest ważna.

J. Tak, a dla Mnie ważny jest dar twojego serca. Wiesz dobrze, że to Dom twojego Jezusa; to z tego miejsca błogosławię cię każdego dnia, w każdej chwili. Jeśli przyjmę twój dar, przyjmij mój. Daj mi najlepsze miejsce w tobie, a dam ci całe Niebo. (11.06.1995)

Druga Tajemnica: Nawiedzenie św. Elżbiety

J. Dawajcie miłość w życzliwości, którą zamieszkuje jedynie Miłość. Nie podoba się wam ten czy ów – idźcie do nich, jak dobry Samarytanin. Zamieniajcie w czyn to, czego was nauczyłem, gdyż zaprawdę, powiadam wam, słowa, modlitwy, jak piękne by nie były, nie znaczą nic w Moich oczach bez uczynków, które dowodzą dobroci, piękna serca otwartego na wszystkich. (6.06.1983)

Trzecia Tajemnica: Narodziny Pana Jezusa w Betlejem

M. Będą Ci składać dary tej nocy, ale tak naprawdę, to wszyscy ci, którzy zgromadzą się, by Cię adorować – Mały Braciszku mego serca – otrzymają znacznie więcej, niż ofiarują Tobie. Czyż to, co się dzieje, nie jest ciągle? Nie zawsze w ten sam sposób, bo ja byłam już dorosła, gdy Ty nauczyłeś mnie, że Dzieciątko Boże spojrzało na mnie i wyciągnęło do mnie Swoje rączki! (24.12.1980)

Czwarta Tajemnica: Ofiarowanie Pana Jezusa w Świątyni

M. Dawać i ponownie dawać Życie, wszelkimi sposobami. Dawać Miłość bez wyliczania. Kochać! Małe dusze! Musimy poświęcić się i nawrócić, aby przemienić i oddać życie. Uśmiechać się do Miłości, która przychodzi do naszych serc. Przyjąć jej Wolę, szczęście ofiarowywane każdemu z nas. Zrozumieć, działać, nawrócenie! (28.08.1994)

Piąta Tajemnica: odnalezienie Pana Jezusa w Świątyni

M. Smutna jest moja dusza aż do śmierci. Dlaczego już ze mną nie rozmawiasz? Całkowita pustka zastąpiła pełnię Twego Serca w moim biednym sercu. Uniestwienie? Dlaczego? Gdzie jest we mnie Twoja Siła? Gdzie Twoja Obecność? Odczuwam tylko bolesną słabość. Dlaczego? Dlatego, że Cię kocham? Czy jestem winna? Czy jestem ofiarą? Gdzie jesteś? Szukam cię, Boże i nie znajduję. Czy wątpię w twą Miłość do Nic, którym jestem? Nie chcę tego. Odpowiedz mi, Panie! (06.08.95)

Tajemnica Pierwsza: Chrzest Pana Jezusa w Jordanie

- M. Prawdziwa głębia miłości wyda swoje jasne światło tylko wtedy, gdy opadnie pancierz naszych niemożliwości. Tylko od naszej dobrej woli, zależy nasze doskonalenie się. Nasza wola może skutecznie działać, tylko wtedy jeśli stała się wolą Boga i zawierzeniem Miłości. Czuję jakąś wewnętrzną dyscyplinę, która w niczym nie ogranicza mojej wolności, ale zachęca ją, aby się ofiarowała (08.01.78)

Tajemnica Druga: Wesele w Kanie Galilejskiej

- M. W stanie narzeczeńskim, czy też małżeńskim, jeżeli się chce, można uświęcić się tak, jak w głębi klasztoru. Narzeczeni, tak jak i małżonkowie, muszą mieć świadomość, że życie, które zostało im dane, nie opiera się na przyjemności, egocentryzmie, dogadzaniu sobie...Jest to, bowiem przekraczanie siebie w każdej chwili: (11.02.1980)

Trzecia Tajemnica: Głoszenie Królestwa i Wzywanie do Nawrócenia

- J. Moja córko, potrzebuję twojego spojrzenia, w którym odbija się Moje. Potrzebuję twoich warg, by głosić wszystkim Słowo Życia, które im przynoszę. Potrzebuję twojego Serca. Daj Mi twoje Serce, niech stanie się moim, abym mógł kochać jeszcze bardziej nieszczęsnych grzeszników, którzy pędzą do zguby. Nie odmawiaj Mi niczego, poświęć się! (05.07.1992)

Czwarta Tajemnica: Przemienienie na Górze Tabor

- M. Czy to źle, kiedy się czuje, jak jest się niegodnym łask Bożych? To raczej cenna łaska, ponieważ ona pozwala nam zupełnie wyraźnie poznać naszą nędzę w całej jej prawdziwości. Jeśli nas to przygnębia, to tylko dlatego, że jesteśmy tacy pyszni i sądzymy, że przewyższamy innych (19.09.1967)

Piąta Tajemnica: Ustanowienie Eucharystii

- J. Ja wzywam dusze z tego małego Ośrodka Mojej Miłości: niech licznie przybywają w poszukiwaniu chleba życia, słowa wiecznego oraz prawdy, którą chcę im ofiarować. Ja spowoduję, że oni zrozumieją sens posłuszeństwa prawom Boskim oraz Poszanowania Mojego Świętego Imienia. Trzeba Je wezwać! (29.08.1979)

Pierwsza Tajemnica: Modlitwa w Ogrójcu

M. Ale gdzie jest Jezu, moje męstwo? Twoja pomoc? W Ogrójcu i Ty poznałeś, co to strach, trwoga... Płakałeś. Oczywiście, że Ty miałeś powody innej miary niż moje; Twój czas przeżywałeś w strasznej świadomości tego, co będzie. Dlaczego moje człowieczeństwo miałoby ponosić winę za to, co jego wyobraźnia pozwala przewidzieć? Twoje cierpienie, mój Jezu, przyjmuje moje biedne cierpienie i łączy się z nim. (23.03.1983)

Druga Tajemnica: Biczowanie Pana Jezusa

J. Gdzie jest więc twoja beztroska jako dziecka Bożego? Czy musisz temu, co od drugich cierpisz, przypisywać tyle znaczenia, jakbyś należała jeszcze do tego zmysłowego i próżnego świata? Raczej opłakuj grzechy świata, które tak boleśnie ranią Serce twojego Przyjaciela. Przeciwstaw się temu, co zasmuca oblicze świętej miłości, która drugich kocha z ich błędami i zaletami. (03.07.67)

Trzecia Tajemnica: Cierniem ukoronowanie

M. Chciał nauczyć ich dobroci. Napotkał nieprzejednaną nienawiść... Oprócz Dobroci, Jezus objawił im swoje Miłosierdzie, małość i pokorę, przeciwne wielkiej tajemnicy nieprawości. Ale w człowieku, było i jest jeszcze „non serviam” upadłych aniołów. (07.04.93 Wielka Środa)

Czwarta Tajemnica: Pan Jezus niesie krzyż

M. Panie, już nie wytrzymuję. Moja słabość pozbawia mnie sił. Tobie mogę się wyżalić. Ty rozumiesz. Moja ofiara jest całkowita. Wszystko mnie boli i żaden z moich członków nie może tego znieść. Mój organizm zniszczony jest przez ogromne przepracowanie. Porównuję się do budynku, uszkodzonego z zewnątrz przez uderzenia pocisków. Wszędzie rany spowodowane cierpieniem fizycznym i moralnym. (08.06.1995)

Piąta Tajemnica: Pan Jezus umiera na krzyżu

M. Jezu, krzycz głośniej, biedni grzesznicy są głusi na Twój Głos, który wzywa ich ku zbawieniu.

J. W sercach ludzkich nie przestaję płakać, prosić, nie chcę na próżno umierać na Krzyżu. A jednak, nie słyszą Mnie. (26.01. 1995)

Tajemnice Chwalebne

Pierwsza Tajemnica: Zmartwychwstanie Pana Jezusa

- J. Dla tego, kto kocha, wszystko jest proste. Miłość pokonuje przeszkody, Moja mała córko, a więzy, które nas łączą, stają się z dnia na dzień mocniejsze. Życie duszy staje się o tyle głębsze, na ile ta dobrowolnie oddaje się Miłości. Stopień jej świętości nie odnosi się nigdy do otrzymanych łask. Aniołowie nie przychodzą z ziemi, tylko z nieba, Moje dziecko. (17.06.1966)

Druga Tajemnica: Wniebowstąpienie Pana Jezusa

- J. Czy wiesz, Moje dziecko, że jeżeli życie rozczarowuje tak dużo dusz i czasami tak boleśnie je rani, to dlatego, że przeżywają je beze Mnie i chcą Mi często oddać tylko małą część z niego. Przedsmak raju istnieje na ziemi w życiu ze Mną i we Mnie. Ja, Nieogarniony, pozwalam objąć się z wielką radością przez Moje małe dusze. Gdyby ludzie więcej wsłuchiwali się w ciszę swojego serca, jakże szybko nauczyliby się poznawać mój głos.

(11.08.1966)

Trzecia Tajemnica: Zesłanie Ducha Świętego

- J. Moje dziecko, uczucia mają o tyle wartość, o ile wypływają z prawdziwej miłości. Nie są one jednak konieczne do rozwoju życia wewnętrznego. Czasem jakaś dusza zostaje nimi ubogacona, sama nie wiedząc, w jaki sposób. Innym daję namaszczenie Mojego Ducha, gdyż bez Niego byłyby zahamowane w swoim dążeniu do Mnie. (1.12. 1965)

Czwarta Tajemnica: Wniebowzięcie Najświętszej Maryi Panny

- J. Słudzy moi uzyskają życie niezrównanej szczęśliwości. Nie zapominajcie, że posiadam wszelką moc kochania, przebaczenia, ale i sądenia. Życie mija tak prędko, a wieczność jest tak blisko. Rozważajcie często tę prawdę. Tylko Ja Sam uświęcam, Ja Sam daję prawdziwe szczęście. Dobroć, sprawiedliwość, braterstwo – to ma być treścią waszego życia. (17.08.1966)

Piąta Tajemnica: Koronacja Najświętszej Maryi Panny w Niebie

- J. Maryja jest czystym znakiem Mojej Miłości, na której zostaną wszczepione wszystkie Jej cechy: macierzyństwo Boże, w którym ty możesz uczestniczyć, jeśli przybierzesz tę szatę, aby Mnie spotkać. Ja oddam się i pozwolę być w twojej niewoli, jeśli kochasz Tę, dzięki której stałem się Bogiem – Człowiekiem dla twojego zbawienia. W Jezusie ujrzyj Maryję, a w Maryi Jezusa i w ten sposób Ja będę zawsze z tobą. Gdy się wycofuję, Ona robi krok naprzód, a gdy Ja postępuję, Ona się usuwa, aby ustąpić Mi całe miejsce... w twoim sercu! (26 marca 1977)

KOMENTARZ DO OREĐDZIA MIŁOŚCI MIŁOSIERNEJ DO MAŁYCH DUSZY

(ciąg dalszy)

24 marca 1966 (ciąg dalszy)

Małgorzata: Mój Umiłowany, szukałam Cię tam, gdzie być nie mogłam. Ty zaś w dobroci swojej, odnalazłeś mnie tam, gdzie byłam...

Jezus: I otrzymałaś łaskę zrozumienia znikomości tego, co przemija. Jedynie boska miłość istnieje wiecznie. Podдай się jej prawu.

Małgorzata zdaje się tu nawiązywać do czasu poprzedzającego jej nawrócenie. To uczucie, którego może doświadczać wielu nawróconych, którzy szukali sensu życia poza wiarą w Boga. Naturalnie przychodzi na myśl święty Augustyn w „Wyznaniach”.

„Oto byłeś we mnie, a ja na zewnątrz, i tam Cię szukałem... Byłeś ze mną, a ja nie byłem z Tobą... Zawołałeś, zawołałeś i rozbiłeś moją głuchotę; zajaśniałeś, jaśniejąc, i rozproszyłeś moją ślepotę; natchnąłeś mnie wonią, wdychałem i dysząc, tęsknię za Tobą; skosztowałem, łaknę i pragnę; dotknąłeś mnie, a płonę pragnieniem Twojego pokoju”. (Wyznania – Księga X)

Małgorzata doskonale zdaje sobie sprawę, że inicjatywa jej nawrócenia nie należała do niej. To niebo objawiło się jej podczas rzekomo nieuleczalnej choroby matki. Nigdy nie zapomniała spotkania z Dzieciątkiem Jezus w noc Bożego Narodzenia 1946 roku, jak opowiada w swojej autobiografii:

„Pewnego dnia, w roku 1946, poprosiłam jedną z moich sąsiadek, aby w czasie Bożego Narodzenia zabrała mnie ze sobą na Pasterkę. Nigdy jeszcze nie brałam udziału we Mszy św. Owej nocy otrzymałam dalszą łaskę. Łaska ta była nieocenionej wartości. Gdy ujrzałam małe Dzieciątko Jezus leżące w żłobie, ogarnęło mnie nieopisane wzruszenie i rozplakałam się. W czasie całej Mszy św. lały się łzy z moich oczu, nie wiedziałam jak je ukryć. Moje serce biło... i biło... a mały Jezusek uśmiechał się do mnie. Mój Boże! Któż może wypowiedzieć, ile ten moment dla mnie znaczył: On mnie zupełnie zafascynował. Od tego czasu chodziłam wiernie w każdą niedzielę na Mszę św.”

Dalsza część jej autobiografii i treść całego orędzia mówią nam, jak ta zażyłość z Jezusem została potwierdzona. Z podziwem widzimy, jak inicjatywa przyszła z góry. To, co mówi dzisiaj, rzeczywiście jest potwierdzone: *„W swojej dobroci to Ty przyszedłeś, aby mnie znaleźć tam, gdzie byłam”*.

Od tego spotkania wydarzenia jej życia nie miały już tej samej jasności. Rzeczy ziemskie wydają się marne, gdy patrzy się na nie przez pryzmat Nieba. Jak mówi Jezus w tym krótkim dialogu, Małgorzata *„otrzymała łaskę zrozumienia marności tego, co przemija”*.

Co możemy rozumieć przez to wyrażenie „marność tego, co przemija”? Przyjrzyjmy się pierwszym wersom Księgi Koheleta w Biblii:

„Marność nad marnościami... Marność nad marnościami, wszystko marnością! Cóż zyskuje człowiek z całego swego trudu, którym się trzyma pod słońcem? Pokolenie odchodzi i pokolenie przychodzi, a ziemia trwa na wieki. Słońce wschodzi i zachodzi; śpieszy z powrotem na swoje miejsce i znowu wschodzi. Wiatr wieje na południe i skręca na północ; kręci się i kręci, i biegnie dalej. Wszystkie rzeki wpadają do morza, a jednak morze nie jest pełne; dokądkolwiek rzeki dopływają, rzeki płyną. (Koh 1,2-7)

Tak mogą myśleć ludzie, którzy nie mają perspektywy wykraczającej poza ziemskie przeznaczenie. Jezus daje odpowiedź na ten pesymistyczny pogląd: *„Tylko miłość Boża trwa na wieki”*.

Jeśli zgodzimy się zanurzyć w boskiej miłości, uciekniemy od marności ulotnych rzeczy. W Bogu mamy pewność życia we wszechświecie, który nieustannie zmierza ku większym rzeczom, a nie w świecie, który prowadzi donikąd.

Jezus powiedział do Małgorzaty 29 czerwca 1979 roku:

„W twoim życiu jestem Ja i prowadzę cię tam, gdzie chcę! To szczybel wielkiej drabiny, po której musisz się wspinać każdego dnia, przybliżając się do Mnie. Nie schodź, lecz wznos się w Mojej Miłości. Nie patrz na pustkę pod swoimi stopami! Patrz na Mnie! Idę przed tobą... pójdź za Mną!”

Życie duchowe nie jest jak wyścig na stadionie, gdzie biegiesz w kółko, ale raczej jak wspinaczka górską; z tym, że szczyt nigdy nie zostanie osiągnięty na tej ziemi... Ale czyż nie jest satysfakcjonujące móc zacząć już ją teraz ?

24 marca 1966 (ciąg dalszy)

Podczas komunii, o pewnym niepokoju co do nadprzyrodzonej autentyczności słów, usłyszanych w duszy.

Jezus: To Ja powoduję twoje zapiski i tobie je podaję. Nie wątp w to. Któż ośmieliłby się wprowadzać cię w błąd w tej chwili?

Czyż nie jest dla nas pocieszające, że Małgorzata miała wątpliwości co do nadprzyrodzonej autentyczności słów, które zapisywała w tych zeszytach?

Potrzebowała zapewnienia. To dowód wielkiej pokory.

Jest tak wielu wizjonerów lub posłańców, którzy nie są posłani przez Boga i którzy zwodzą proste dusze, które za nimi podążają. Ci ludzie nie kwestionują siebie. W ostatnich miesiącach miałem okazję przeczytać Pouczająca książka na ten temat.

Książka nosi tytuł „Mistyczne oszustwa” (Les éditions du Cerf 2023). Autorem jest Joachim Bouflet, historyk religii. Jest on światowej sławy specjalistą w dziedzinie pobożności ludowej i cudów. Jest często konsultowany przez Dykasterię ds. Kanonizacyjnych.

W tej książce, której nie sposób streścić (prawie 400 stron), analizuje około dwudziestu takich oszustw. Jednym z kryteriów rozpoznania oszustwa jest właśnie brak pokory rzekomego widzącego lub rzekomego posłańca z nieba.

Wróćmy do Małgorzaty. Czuje ona zatem pewien niepokój co do autentyczności tego, co pisze w swoich notatnikach. Biorąc pod uwagę jej bliskość z Jezusem, to właśnie od Niego mogło wypłynąć kojące słowo. I tak się stało:

„Jestem autorem i natchnieniem tych pism. Nie wątp w to. Któż ośmieliłby się cię oszukać w tej chwili?”

Wydaje się jednak, że to twierdzenie Pana nie rozwiało wszystkich wątpliwości, które dręczą Małgorzatę. Czytajmy dalej. Zobaczmy, że Jezus podnosi głos i zdaje się ganić swoją powiernicę:

24 marca 1966 (ciąg dalszy)

Później te same wątpliwości. Z wyrzutem.

Jezus: Więc myślisz, że jesteś zdolna do takich uczuć? Co za pycha, moje dziecko.

Małgorzata: Panie! Życie mojego życia!

Jezus: Gdybyś wiedziała, jak bardzo jesteś przeze mnie umiłowana.

To przypomina mi pierwsze spotkania Małgorzaty z tym, który miał zostać jej drugim kierownikiem duchowym, ojcem Gastonem Maesem. Opowiada on o tym w świadectwie, które złożył pewnego dnia grupie pielgrzymów, którzy przybyli do Chèvremont. Zacytuję kilka wersów:

Zrozumiałem, że mam do czynienia z naprawdę niezwykłą osobą. W niczym nie przypominała moich penitentów, moich niezliczonych penitentów, których poznałem wcześniej na rekolekcjach czy w konfesjonale mojego kościoła w Liège.

To było coś zupełnie innego. Powiedziała mi, że Jezus do niej mówi. Oczywiście, moją pierwszą reakcją było: „ach! ach! Ostrożnie!... Ostrożnie!”.

Pozwoliłem więc jej mówić... i kiedy mówiła, poczułem się skłonny uznać, że to co mówiła ma sens. W końcu poprosiłem ją, żeby zadała Jezusowi kilka pytań, żeby zobaczyć, co z tego wyniknie.

Zrobiła to, a ja zapewniam was, zostałem w pełni przekonany. i dobrze zrozumiałem, że to co mówiła, mogło pochodzić tylko od Jezusa.

Jezus pyta następnie Małgorzatę, czy jest zdolna do uczuć podobnych do tych, które zapisuje w swoich zeszytach... i szepcze jej, że w takim razie jest bardzo dumna. To oczywiście skłania ją do reakcji z ogromnym zaufaniem do Niego: „*Jesteś życiem mojego życia*”. Jezus to potwierdza: „*Gdybyś tylko wiedziała, jak bardzo jesteś przeze mnie umiłowana.*”

Osobiście mogę powiedzieć, że miałem takie samo wrażenie co do nadprzyrodzonego pochodzenia Orędzia. Jedyne raz, kiedy mogłem spotkać Małgorzatę, to 4 lutego 2005 roku, w pierwszy piątek miesiąca. Miała opuścić ten świat kilka tygodni później, 14 marca (oczywiście, nie mogłem tego wiedzieć). Właśnie odkryłem pierwszy tom Orędzia i kiedy zobaczyłem tę biedną kobietę w jej szpitalnym pokoju, pomyślałem sobie: nie mogła „wymyślić” takich dialogów z Jezusem.

Jezus właśnie powiedział do Małgorzaty: „*Gdybyś tylko wiedziała, jak bardzo jesteś przeze mnie umiłowana.*”. My zaś powinniśmy sobie powiedzieć: „*Gdybyśmy tylko wiedzieli, jaką wielką łaską jest znać dialogi, dziennik Małgorzaty, Orędzie Miłosiernej Miłości do Małych Dusz!*”

24 marca 1966 (ciąg dalszy)

Małgorzata: O Panie!, cała ta wrzawa, która przeszkadza mi przychodzić do Ciebie...

Jezus: Tak, ale Mnie nie może nic przeszkodzić abym przychodził do ciebie. Taka jest różnica między twoim człowieczeństwem a moją boskością.

Małgorzata narzeka na hałas wokół siebie. Nie znamy natury tych dźwięków ani tego, gdzie ona jest, kiedy o nich mówi. Ale możemy łatwo postawić się w jej sytuacji, gdy i my jesteśmy atakowani przez hałaśliwe otoczenie.

Może to być ruch uliczny na pobliskiej ulicy. Może to być hałas maszyn na placu budowy w okolicy. Może to być telewizor sąsiada.

Mogą to być nawet ożywione rozmowy toczące się w kościele, w którym jesteśmy, próbując znaleźć spokój, medytować, modlić się, adorować Najświętszy Sakrament w tabernakulum.

Co więc powinniśmy zrobić? Pokusa ucieczki w poszukiwaniu miejsca bardziej sprzyjającego kontemplacji jest wielka... ale nie zawsze jest to możliwe.

Jeśli ucieczka nie wchodzi w grę, nie powinniśmy rezygnować z czasu modlitwy, który postanowiliśmy ofiarować Panu.

Odpowiedź Jezusa udzielona Małgorzacie jest pocieszająca: jeśli nasze emocje nie potrafią wyobrazić sobie Pana, do którego postanowiliśmy się zwrócić, On, Pan, jest zawsze obecny. Szczególnie podoba mi się ten krótki dialog z 27 czerwca 1981 roku:

M Nie potrafię się już modlić.
J A jednak tyle jest miłości w twoich oczach!
M Nie potrafię Ci już tego powiedzieć.
J Ale Ja to wiem! Więcej prostoty, Moje dziecko.
M Nie mogę już nic innego robić, jak... Patrzeć na Ciebie.
J Nie, nawet nie to: to Ja patrzę na ciebie.
Wystarczy Mi, że tu jesteś.

Pan zadowala się samą naszą obecnością... Stąd tak ważne jest, by wiernie przestrzegać ustalonego czasu modlitwy lub adoracji.

Myślę o niektórych wielkich sanktuariach, przepełnionych turystami. Na przykład o Bazylice Sacré-Cœur na Montmartre.

Na wschodnim krańcu znajduje się stałe wystawienie Najświętszego Sakramentu. Podczas gdy odwiedzający przychodzą i odchodzą ze swoimi komentarzami i aparatami, kilka osób trwa tam w cichej adoracji.

Są strażnikami tego, co niewidzialne.

Każdy z nas, w swoim miejscu i zgodnie z własnym powołaniem, może być jednym z tych strażników, którzy pozwalają Panu być obecnym pośród tych, którzy Go ignorują.

Jakaż to łaska! Możemy pozwolić, by to, co boskie, zamieszkało w sercu naszego człowieczeństwa.

„Jeśli Mnie kto miłuje, będzie zachowywał moją naukę, a Ojciec mój umiłuje go, i przyjdziemy do niego, i będziemy u niego przebywać” (J 14,23)

Tak, Bóg raduje się, mieszkając w duszach... gdybyśmy tylko wiedzieli!

31 marca 1966

Komunia Wielkanocna tuż-tuż.

Małgorzata: Och! Panie, jakże pragnę, aby przyjęli Cię z czystym i szczerym sercem!

Jezus: Wystarczy mi szczerłość. Moja obecność oczyszcza ich ze wszystkich błędów. Pragnę od Ciebie świętości w słowie i czynie. Jedno serce w jednej duszy.

Komunia Wielkanocna!... Wróciłam, żeby zajrzeć do małego katechizmu, którego uczyłam się w dzieciństwie. Wydanie, które miałam, pochodziło z 1938 roku. Był napisany w formie pytań i odpowiedzi. Odpowiedzi musieliśmy znać na pamięć i recytować, gdy ksiądz, który uczył nas katechizmu, nas przepytawał. Spojrzałam na pytanie dotyczące Komunii.

Pytanie: *"Czy mamy obowiązek przyjmować Komunię?"*
Odpowiedź: *Tak, jesteśmy zobowiązani do przyjęcia Komunii Świętej przynajmniej raz w roku, w okresie Wielkanocy...*

Małgorzata myśli zatem o tych, którzy wypełnią swój coroczny obowiązek przyjęcia Komunii Świętej w okresie Wielkanocy. I ma nadzieję, że Komunia Święta zostanie przyjęta z czystym i szczerym sercem.

Odpowiedź Jezusa jest interesująca i zachęcająca. Ponownie podejmuje pytanie Małgorzaty, rozróżniając między czystością a szczerością. Mówi, że szczerłość wystarczy, ponieważ czystość jest dobrem, którym obdarza Swoją obecnością w Komunii Świętej.

Następnie Pan poszerza nasze horyzonty. Mówi do nas, małych dusz, którymi jesteśmy: *„Oczekuję od was świętości w słowie i czynie”*.

Zwróćmy uwagę na znaczenie, jakie On nadaje słowu świętość. W Księdze Kapłańskiej czytamy: „Ja, Pan, jestem waszym Bogiem. Uświęćcie się i bądźcie świętymi, bo Ja jestem święty”.

(Kpł 11,44)

Odzwierciedla to Pierwszy List św. Piotra: *"ale w całym postępowaniu stańcie się wy również świętymi na wzór Świętego, który was powołał, gdyż jest napisane: Świętymi bądźcie, bo Ja jestem święty" (1 P 1,15-16)*

Mówiąc konkretniej, zapytajmy Jezusa, co mówi na ten temat w Orędziu Miłosiernej Miłości:

"Moje dziecko, świętość nie polega na tym, aby być, ale na przyzwoleniu, aby nie być. Ja jeden uświęcam i beze Mnie każdy wysiłek jest daremny. Idę i przychodzę, daję i zabieram, wywyższam i upokarzam. Upokorzenia są konieczne. Wywyższam i poniżam. Pod Moimi ciosami dusza będzie złamana i wtedy zaprowadzę ją na drogę do świętości i wszystkie moce jej bytu czynię Moimi." (1965 - A.21)

Kiedy Pan prosi nas tutaj o świętość w słowie i czynie, rozumiemy, że oznacza to poddanie się Jemu, poddanie się wydarzeniom życia niczym wielu uderzeniom dłuta, których kamieniarz używa, by kształtować nasze dusze.

Co Jezus ma na myśli, dodając: „Jedno serce w jednej duszy”? Być może chce zasugerować, że świętość, której od nas żąda, nie ma być rozproszona, ale zjednoczona: aby nasze myśli, słowa, czyny, uczucia i pragnienia koncentrowały się na Jego obecności w nas.

A także, abyśmy jako chrześcijanie żyli w prawdziwej wspólnocie. Jak powiedziano w *Dziejach Apostolskich*: „*Cała społeczność tych, którzy uwierzyli, była ożywiona jednym sercem i jedną duszą*” (Dz 4,32).

31 marca 1966 r.

Małgorzata: Czy nie jestem trochę zarozumiała, Panie? Gdyby tak było, prosiłabym Cię o karę.

Jezus: Mówisz, że kara? A co z moim miłosierdziem?

Tutaj wyczuwamy dialog uchwycony w tej chwili. Małgorzata zastanawia się, czy nie jest ofiarą demona pychy. W takim razie prosi Jezusa o ukaranie jej, niczego innego!

Reakcja Jezusa jest natychmiastowa: „*Ukarana, mówisz? A co z moim miłosierdziem?*”. Zauważmy, że Jezus jej nie uspokaja. Mógł jej powiedzieć: „Nie, nie jesteś pyszna”.

Kiedy spowiadamy się z grzechów w sakramencie pojednania, nie chodzi o karę.

W relacjach międzyludzkich, gdy popełnimy błąd, możemy spodziewać się kary, na przykład między rodzicami a dziećmi, między nauczycielami a uczniami. To samo dotyczy życia społecznego; w poważnych przypadkach może to prowadzić nawet do rozprawy sądowej i kary więzienia. Nie dotyczy to jednak życia duchowego.

Oczywiście, czasami mówimy o „pokucie”, którą należy odprawić, ale pokuty nie należy rozumieć jako kary. To krok, który spowiednik może zasugerować, aby pokazać Panu, że pragniemy się nawrócić.

Sakrament pojednania jest zasadniczo krokiem pozytywnym: Pan napęłnia nas swoim miłosierdziem, a my otrzymujemy łaskę, by kontynuować naszą drogę z całkowitą ufnością i mocnym postanowieniem, by postępować lepiej.

Może warto w tym miejscu poczynić krótką uwagę. Zawsze istnieje ryzyko nadużycia Bożego miłosierdzia. Kiedy otrzymujemy rozgrzeszenie, musimy podjąć mocne postanowienie poprawy naszego życia.

Mam tu na myśli słowa Jezusa o letniości z 23 września 1966 roku: *„Kto się przede Mną ukorzy i wyzna swoje grzechy ze sprawiedliwą i szczerą skruchą, dostąpi miłosierdzia”*.

I ciąg dalszy, który cytowałem wcześniej: *„Brzydzą się obłudnikami. Brzydzą się letnimi. Ci, którzy grzeszą z zamiarem oczyszczenia się poprzez przyjęcie sakramentu pokuty, ale nic nie robią, by uniknąć grzechu, są bardziej winni niż ci, którzy grzeszą z niewiedzy, nieświadomi, że Mnie obrażają*.

To, co czyni duszę piękną i harmonijną, to jej zaufanie do Mnie, jej stałość w modlitwie do Mnie, jej lęk przed zranieniem Mnie”.

3 kwietnia 1966

Jezus: Mój krzyż zwyciężył świat. A jednak... dla wielu, niestety! zbyt wielu, światło stało się ciemnością.

Oto jesteśmy w obliczu wielkiej tajemnicy. Jezus jest wszechmocny. Jego krzyż zwyciężył świat. A jednak jest tak wielu mężczyzn i kobiet, dla których światło nie świeci.

Kiedy mówi o świecie, musimy rozumieć go w sensie używanym przez ewangelistów, gdy odnoszą się do stanu ludzi i społeczeństw zamieszkujących ziemię.

Na przykład w rozdziale 15 Ewangelii według św. Jana:

„Jeżeli was świat nienawidzi, wiedzcie, że Mnie pierwszej znienawidził. Gdybyście byli ze świata, świat by was kochał jako swoją własność.

***Ale ponieważ nie jesteście ze świata, bo Ja was wybrałem sobie ze świata, dlatego was świat nienawidzi.**” (J 15,18-19)*

Jak to możliwe, że mimo tak potężnej ofiary, jaką jest Krzyż, wciąż istnieją dusze uwięzione w ciemności?

Odpowiedź leży w **wolności**, którą Bóg dał ludzkości i **której nie może i nie chce odebrać**. Świadczy o tym dialog między Jezusem a Małgorzatą z 25 sierpnia 1978 roku:

M Co zrobić z zepsuciem świata?

J Spalamy go jak chwasty!

M A co z ludźmi?

J Albo wrócą do Mnie, albo zginą razem z nim.

M To straszne, Panie!

J Tak, moje dziecko, ale nic nie mogę na to poradzić. Wykorzystali Wolność, którą im dałem, by wybierać między dobrem a złem, gardząc Moimi Przykazaniami, które zastąpili swoimi.

3 kwietnia 1966 (ciąg dalszy)

Jezus: Błogosławię cię, małe dziecko. Przyjmij namaszczenie Mego Ducha.

Małgorzata: Boże mój! Och Mój Boże!

Jezus: Moje dziecko.

Małgorzata: Mój Boże, kocham Cię!

Jezus: Wiem, ale ta miłość jeszcze do Ciebie nie dotarła.

Oto krótki dialog, wolny od komplikacji. Wymiana prostych słów, okrzyków, westchnień. Piękny przykład tego, co możemy naśladować w naszych modlitwach lub w krótkich poruszeniach serca, które dzielimy z Jezusem przez całe nasze dni.

Oddechy duszy... bicia serca... które sprawiają, że miłość rośnie, nieustannie w ruchu, aż osiągnie pełnię w wieczności!

3 kwietnia 1966 (ciąg dalszy)

Małgorzata: Co za szczęście, Panie, wszystko co posiadamy, co czynimy i czym jesteśmy, zebrać w jedno, aby Tobie, mojemu Ukochanemu, podarować.

Jezus: Usuńcie z waszych serc każdą myśl ziemską. Na skrzydłach Boskiej Miłości lećcie zdobywać dusze. Zawsze będę w waszych duszach promieniował. Bądźcie jedno ze Mną, jak Ja jestem w was.

Małgorzata: Pan mój i Bóg mój.

To, co **my** posiadamy, co **my** robimy, **kim** jesteśmy... kto kryje się za tym „**my**”? Myślę, że nie myślę się, mówiąc, że odnosi się to do małych dusz, które są jednością w swojej ofierze dla Pana.

Ta zbiorowa ofiara jest uświętniona obietnicą wyboru: możemy wyruszyć, by zdobywać dusze, mając pewność, że Pan będzie przez nas promieniował. Jest tylko jeden warunek, ale jest on wymagający: oderwać się od zbyt ziemskich myśli, aby stać się jednością z Jezusem: „*Bądźcie we mnie, tak jak Ja jestem w was!*”.

3 kwietnia 1966 (ciąg dalszy)

Jezus: Im Im więcej wy Mi dajecie, tym więcej Ja daję wam. Moja hojność będzie proporcjonalna do waszych darów. Wierście w Moją miłość do was. Moje dzieci, podstawą waszego życia we Mnie są: wiara, nadzieja, miłość. Nie zapominajcie, że nic nie ginie. Wszystko się liczy, nawet uśmiech.

Im więcej mi dajecie, tym więcej dam wam. Moja hojność będzie proporcjonalna do waszych darów. Wierście w moją miłość do was. Moje dzieci, fundamentem waszego życia są : Wiara, Nadzieja, Miłość. Pamiętajcie, że nic nie jest stracone. Wszystko się liczy, nawet uśmiech.

Tutaj ponownie Pan Jezus przemawia do nas, pokornych dusz. Nasze ludzkie dary są z konieczności ograniczone... ale Pan obdarza nas swoimi boskimi darami w tej samej proporcji.

To obietnica, którą znajdujemy już w Ewangeliach. Czytam: „*Dawajcie, a będzie wam dane; miarę dobrą, natłoczoną, utrzesioną i opływającą wsypią w zanadrza wasze. Bo jaką miarą mierzycie, taką i wam odmierzą*” (Łk 6,38).

Nasze najmniejsze gesty są brane pod uwagę, nawet uśmiech! Cud Miłosierdzia wzmacnia w wymiarze niebiańskim to, co ofiarowujemy w naszym ziemskim życiu.

Jakże to powinno nas zachęcać, by niczego nie zaniedbać, zwłaszcza w naszej relacji z Panem, gdy modlimy się do Niego i składamy Mu nasze drobne ofiary!

3 kwietnia 1966 (ciąg dalszy)

Myślałem o niespodziewanej śmierci kogoś, kto zawsze służył innym za wynagrodzeniem.

Jezus: Posada jest wolna... czy chcesz ją przyjmiesz? Służyć innym. Zapłatę otrzymasz ode Mnie. **BO JA BĘDĘ TWOIM DŁUŻNIKIEM.**

Jezus oferuje Małgorzacie możliwość zajęcia miejsca kogoś, kto właśnie zmarł. Zwróćmy jednak uwagę na kluczowy szczegół, który podaje. Ta osoba służyła za wynagrodzeniem. Jezus prosi Małgorzatę, aby służyła, otrzymując jedynie wynagrodzenie, jako nagrodę, od Niego.

Pan czyni się nam dłużnikiem, gdy hojnie służymy innym bez wynagrodzenia. Pomyślmy o tym, co czytamy w Środę Popielcową: *„Kiedy dajesz jałmużnę, niech nie wie lewa twoja ręka, co czyni prawa, aby twoja jałmużna pozostała w ukryciu. A Ojciec twój, który widzi w ukryciu, odda tobie”* (Mt 6, 3-4).

Ojciec nasz, który widzi w ukryciu, odda nam! Amen!

8 kwietnia 1966 r.

Wielki Piątek.

Jezus: Słowa to są wszystkim. Podaruj mi swoje Serce. Zobacz, jak ono drga w moich dłoniach. Jego miejsce nie jest już w tobie. Jest we mnie. Moje dziecko, pragnę nie tylko twojego uświęcenia, ale uświęcenia wszystkich dusz. Oddałem swoje życie za wszystko, za wszystkich przelałem swoją krew.

Jest Wielki Piątek. Jezus podzieli się z nami tym, czego doświadczył podczas swojej bolesnej Męki. Co wycierpiał w swoim człowieczeństwie.

Powiedział nam 9 grudnia 1977 roku: *„Pozwoliłem, by moje Człowieczeństwo cierpiało i drżało, bez ingerencji mojej Boskości... Ten krzyż jest ciężki! Jeszcze cięższy pod ciężarem grzechów świata”*.

Dzisiaj zaczyna od prośby do Małgorzaty, by oddała mu swoje serce. Mieszkanie tego serca znajdzie się poza nią samą. Zwierzenia, które usłyszy Małgorzata – a my wraz z nią – są udziałem w tajemnicy Krzyża, jak powiedział św. Paweł: *„Z Chrystusem zostałem ukrzyżowany. Już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus”* (Gal 2, 20).

Rozważanie Męki Pańskiej jest wybitnym dziełem uświęcenia. Przekonajmy się o tym, czytając fragment z Dzienniczka św. Faustyny:

Kiedy przed ośmiodniowymi rekolekcjami udałam się do mojego kierownika duchowego, poprosiłam go o wskazanie mi pewnych umartwień do praktykowania w czasie rekolekcji – ale nie otrzymałam pozwolenia na wszystko, o co prosiłam, tylko na kilka.

Otrzymałam pozwolenie na spędzenie godziny na rozmyślaniu o Męce Pana Jezusa i na nałożenie sobie pewnych upokorzeń. Byłam trochę niezadowolona, że nie otrzymałam pozwolenia na wszystko, o co go prosiłam.

Po powrocie do domu spędziłam jakiś czas w kaplicy i usłyszałam głos w duszy:

„Godzina rozmyślania o Mojej bolesnej Męce ma większą zasługę, niż cały rok biczowania do krwi. Rozważanie Moich Bolesnych Ran jest dla ciebie wielkim pożytkiem, a Mnie sprawia wielką radość”.

Dziwię się, że jeszcze nie wyrzekłaś się całkowicie swojej woli, ale cieszę się, bo ta zmiana nastąpi w czasie rekolekcji”. (Dzienniczek św. Faustyny, nr 369)

Wróćmy do tekstu Orędzia: Pan mówi nam, że pragnie naszego uświęcenia, nie tylko naszego, ale wszystkich dusz. Znajdujemy tu aluzję do artykułu Credo: „Wierzę w świętych obcowanie”.

To tajemnica trudna do uchwycenia we współczesnej cywilizacji, gdzie indywidualizm stał się powszechną normą dla tak wielu mężczyzn i kobiet.

A jednak leży ona w samym sercu Tajemnicy Paschalnej. Chętnie przytaczamy to zdanie, które jedni przypisują Gandhiego, inni Elisabeth Leseur: „Każda dusza, która się wznosi, podźwignie świat”.

Można by zapytać, w bardziej praktycznej refleksji, jak to, czego doświadcza jedna dusza w danym miejscu, może być przydatne innej duszy, znajdującej się tysiące kilometrów dalej. Musimy wierzyć w wzajemną więź dusz w świecie niewidzialnym. Pewien epizod z życia świętej Teresy od Dzieciątka Jezus może pomóc nam zrozumieć tę tajemnicę świętych obcowania.

„Pewnego popołudnia siostra, widząc ją idącą z wielkim trudem, powiedziała do niej: »Znacznie lepiej by ci zrobiło, gdybyś odpoczęła; twój spacer nic ci nie da w takich warunkach; po prostu się wyczerpujesz!«”

„To prawda, [...] ale czy wiesz, co daje mi siłę?... Otóż! **Idę dla misjonarza**. Myślę, że tam, daleko, jeden z nich jest być może wyczerpany po swoich podróżach apostołskich; i aby złagodzić jego zmęczenie, ofiarowuję moje Bogu”.

(Ostatnie słowa zapisane przez Siostrę Marię od Najświętszego Serca)

Jezus, pierwszy, oddał swoje życie za ludzkość, za całą ludzkość. Jeden tylko umarł za wszystkich. Mówi nam tu ponownie: „*Za wszystkich oddałem swoje życie. Za wszystkich przelałem swoją krew*”.

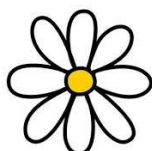
Za miliardy, które istniały przed Nim, za miliardy, które istniały po Nim aż do dnia dzisiejszego, za miliardy, które będą istnieć aż do końca świata. Uświadommy sobie ten nieskończony wymiar powszechnego Odkupienia. Nasza wyobraźnia nie jest w stanie objąć tak rozległości w przestrzeni i czasie.

Święty Paweł mówi nam, jak głęboko porusza go ta niezwykła perspektywa: „*Miłość Chrystusa przynagla nas do uznania, że Jeden umarł za wszystkich, aby ci, co żyją, już nie żyli dla siebie, lecz dla Tego, który za nich umarł i zmartwychwstał*”. »

(2 Kor 5, 14-15)

(Ciąg dalszy nastąpi)

Ojciec Marcel



Spis treści

Artykuł wstępny	strona 2
Tajemnice różańca	strona 5
Komentarz do orędzia (ciąg dalszy)	strona 9

Prenumerata kwartalna Stelli w Belgii
4 numery rocznie w 2026 roku

Subskrypcja Stelli w wersji drukowanej na papierze:

Belgia: 22 euro – Europa: 32 euro – Reszta świata: 67 euro

IBAN: Legion Małych Dusz: BE74 3400 1204 4307

SWIFT: BBRUBEBB

- Lub pisząc do Sekretariatu

Centrum Legion Małych Dusz

rue de Chèvremont, 99;

4051 – Chaudfontaine – Belgia

mail: petiteames@proximus.be

- Lub skontaktuj się z odpowiedzialnym krajowym lub diecezjalnym.

Subskrypcja w formie cyfrowej przez e-mail

- wyślij swój adres e-mail na adres : vox.chevremont@gmail.com

- w miarę możliwości wpłacić kwotę 25 € na konto

IBAN: Legion Małych Dusz: BE74 3400 1204 4307

SWIFT: BBRUBEBB

Darowizna byłaby mile widziana, ponieważ Centrum Małych Dusz,
poza tymi biuletynami nie ma innych stałych dochodów.

Proszę określić, w jakim języku chcesz otrzymywać kwartalnik STELLA.

Aktualnie dostępne: niemiecki - angielski - hiszpański - francuski

włoski – holenderski – polski – portugalski – wietnamski.

STELLA CHÈVREMONT – BIULETYN KWARTALNY –10 rok nr 01,02,03

Styczeń Luty Marzec 2026 r. Poczta: FLÉRON 4620

Redakcja: edytor odpowiedzialny o. Marcel Blanchet,

Centrum Legionu Małych Dusz

Rue de Chèvremont, 99 - 4051 CHAUDFONTAINE - Belgia

Tel. : 00 32 43 65 44 72 - e-mail: petiteames@proximus.be

<https://sites.google.com/site/petitesameschevremont>